



W Lasie koło Ślemienia przyznano parafialne stypendia naukowe



tekst

MONIKA ŁĄCZKA

redaktor wydania

Ruch Światło-Życie. Większość redaktorów i dziennikarzy GN przeszła przez oazę. Od uczestnictwa w spotkaniach formacyjnych czy rekolekcjach minęło już wiele lat, lecz oazowiczem jest się cały czas. Pamiętają o tym „olszówkowicze”, którzy swoje pierwsze oazowe rekolekcje przeżywali w 1971 r. W Olszówce nie tylko zawiązali przyjaźnie, które trwają do dziś, ale przede wszystkim hartowali swojego ducha – zarówno odkrywając, czym jest świętość na co dzień, jak i kąpiąc się w lodowatej rzece i uciekając na strych przed SB. Po 40 latach znów się spotkali. Szczegóły na s. IV–V.

krótko

Pierwsi w Polsce

ŁAGIEWNIKI. 25 czerwca w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia odbyło się wprowadzenie na urząd pierwszej w Polsce rady stanowej rycerzy. Uroczystej Mszy św. przewodniczył kapelan stowary Rycerzy Kolumba kard. Franciszek Macharski, a ceremonii nałożenia insygniów delegatowi stanowemu (przełożonemu rycerzy w Polsce) Krzysztofowi Orzechowskiemu dokonał najwyższy rycerz Carl Anderson z USA.

Wieś bez egoistów

Ksiądz proboszcz Adam Banasik i profesor Marian Pasko już po raz czwarty wręczyli wyróżnienia dla najlepszych uczniów. Tym samym udowodnili, że nauka (nie) idzie w las.



Grupa wyróżnionych uczniów z prof. Marianem Pasko, ks. proboszczem Adamem Banasikiem i kierownikiem szkoły Alicją Kijas

Wśród wyróżnionych w tym roku znaleźli się: Aleksandra Krzak, Faustyna Micor, Magdalena Kachel, Marcin Ścieżka, Klaudia Habdas. Każdy z uczniów otrzymał dyplom uznania, na którym widnieje fotografia Michaliny Gostyńskiej.

– Pani Michalina znacząco wpisała się w historię rodzinnej wsi Las. Była nauczycielem języka polskiego, postawiła na rozwój osobowości mieszkańców w okresie powojennym poprzez naukę i ciężką pracę – wyjaśnia ks. proboszcz Adam Banasik.

Pochodzący z Lasu jeden z inicjatorów nagrody im. Michaliny Gostyńskiej prof. Marian Pasko pod-

kreśla, że w rodzinnej miejscowości wiele osób zawdzięcza jej inspirację w zdobywaniu wiedzy i mądrości do kształtowania świata na uniwersalnych wartościach etycznych.

– Ta postawa sprzeciwia się wszelkiemu egoizmowi, który zawsze rani drugiego człowieka – mówi prof. M. Pasko. Pracownik naukowy Politechniki Śląskiej przekazał księdzu proboszczowi i rodzinie pani Michaliny egzemplarze Kroniki Laureatów Nagrody im. Michaliny Gostyńskiej.

– To piękna inicjatywa, godna poparcia. Gratuluję, a dzieciom życzę sukcesów. „Sursum corda!” – napisał w specjalnej dedykacji kard. Stanisław Dziwisz.

Alicja Kijas, kierownik szkoły w Lasie, dziękuje wszystkim za zaangażowanie i wsparcie uzdolnionych uczniów. – Pan profesor Pasko jest naszym absolwentem, los dzieci z rodzinnej miejscowości leży mu szczególnie na sercu. Ich start zawsze jest trudniejszy – mówi A. Kijas i zaprasza wszystkich na obchody 100-lecia szkoły w Lasie, które odbędą się 3 września. Na uroczystości przybędą zapewne także pochodzący z miejscowości Piotr Gibas z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach i Szymon Pasko z Politechniki Śląskiej, którzy niedawno uzyskali tytuły doktorskie.

Jan Głabiński

Remont Mogiły Mogiła

SOWINIEC. Trwa remont kopca Niepodległości na krakowskim Sowińcu, zwanego potocznie kopcem Piłsudskiego. Mogiła Mogiła, jak nazywa się również to wzniesienie ze względu na umieszczone tam garście ziem z 4 tys. terenów walk o niepodległość oraz miejsc męczeństwa Polaków, mocno ucierpiała w trakcie silnych ubiegłorocznych opadów. – Powstały osuwiska. Uszkodzeniu uległo 585 mkw. ścieżek i 2500 mkw. skarp – mówi Jerzy Bukowski, przewodniczący Komitetu Opieki nad

Kopcem Piłsudskiego. – Dzięki dotacjom Rady Miasta (1,4 mln zł) oraz Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (600 tys. zł) jest szansa, aby kopiec odzyskał przed tegorocznym Świętem Niepodległości swoją dawną świetność – dodaje. Ulewne deszcze niszczyły już kopiec w połowie lat 90 ub. wieku. Kilkuletni remont wzmocnił następnie jego konstrukcję, nie zapobiegając jednak całkowicie – jak się okazuje – możliwościom dalszych zniszczeń. **bg**



Zbocza kopca zostaną na nowo umocnione

Efekty jednego procenta

OSIEDLE PODWAWELSKIE. 53 specjalistyczne łóżka dla osób obłożnie chorych, 13 koncentratorów tlenu i 15 ssaków jest już do dyspozycji chorych i ich rodzin w nowej wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego. Została ona otwarta 22 czerwca przy Stacji Opieki Caritas, działającej w budynku parafii Matki Bożej Fatimskiej w Krakowie (ul. Komandosów 18, tel. 12 269 86 10, 269 86 11, czynna od poniedziałku do piątku od godz. 8 do 13, a w czwartki dodatkowo do 17). To najbardziej poszukiwane sprzęty, do których rodziny często miały utrudniony dostęp. Na bezpłatny koncentrator tlenu,

refundowany przez NFZ, czeka się kilka miesięcy, o ile chory został wcześniej zakwalifikowany do domowej tlenoterapii. Najczęściej więc rodzina wypożycza odpłatnie koncentratory, podobnie jak łóżka i ssaki, których NFZ nie refunduje. Jak dużą ulgą dla chorego i opiekuna jest wygodne łóżko, którego pozycję można zmienić pilotem, o ile łatwiej go pielęgnować bez potrzeby kłęknięcia przy zwykłym tapczanie, wiedzą tylko ci, którzy chorowali lub opiekowali się chorą osobą. Sprzęt zakupiła Caritas Polska za środki z 1 proc. podatku. **ah**

Pamiętamy o Reaganie

KRAKÓW. Od Krakowa zaczęły się europejskie obchody 100. rocznicy urodzin byłego prezydenta USA. Zorganizowała je Fundacja Ronalda Reagana. – Ten prezydent Stanów Zjednoczonych miał wielki udział w przemianach politycznych w Europie, które spowodowały odejście od komu-

nizmu. Współpracował ściśle z Janem Pawłem II. Byli oni znakami nadziei dla świata – mówi ks. prof. Jan Machniak. – To był mój pierwszy szef. W trakcie jego prezydentury wstąpiłem do służby dyplomatycznej – dodał konsul USA w Krakowie Allen S. Greenberg. Byłego amerykańskiego pre-

U grobu Kundusi

STRYSZAWA-SIWCÓWKA. Prawie 300 osób z całej Polski uczestniczyło w XIV Ogólnopolskiej Pielgrzymce do grobu służebnicy Bożej, zorganizowanej, jak co roku, przez Towarzystwo Przyjaciół Kunegundy Siwiec. Dużym zainteresowaniem cieszyła się też 2. Pieszna Pielgrzymka z Wadowic do Stryszawy śladami Kundusi. Pielgrzymi modlili się przy jej grobie i uczestniczyli w uroczystej Mszy św., której przewodniczył o. dr Grzegorz Firszt z Prowincji Krakowskiej Karmelitów Bosych. Następnie na Wzgórzu Miłosierdzia Bożego w Siwcowce odbył się

koncert poetycko-ewangelizacyjny, prowadzony przez Elżbietę Zackiewicz i jej zespół. Nie zabrakło też czasu na adorację Najświętszego Sakramentu w zabytkowej kaplicy siostr zmartwychwstańek i odwiedzin domu Kundusi. Zakończenie jej procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym zaplanowano na 28 października. O godz. 9 w kaplicy arcybiskupów przy ul. Franciszkańskiej 3 proces zamknął kard. Stanisław Dziwisz, a następnie o godz. 11 odprawiona została dziękczynna Msza św. w kościele karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej 18. **ml**

Rowerami do Matki

KRAKÓW-JASNA GÓRA. 300 km na rowerach – tak pielgrzymowali na Jasną Górę wolontariusze krakowskiej Caritas. Pierwszą rowerową pielgrzymką dla nich zorganizowało Centrum Wolontariatu. Młodzież wyruszyła na pątniczy szlak z Sanktuarium św. Brata Alberta „Ecce Homo”. Przed wyjazdem, u grobu świętego, pracownicy Caritas

przekazali wolontariuszom intencje modlitewne. Po powrocie do Krakowa pielgrzymka zakończyła się modlitwą w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łągowicach. – Chcielibyśmy podziękować za Bożą opiekę i poprosić o błogosławieństwo na kolejne dzieła miłosierdzia – podsumowuje wyprawę ks. Jarosław Nowak, organizator pielgrzymki. **ah**



14 osób spędziło na siodełkach cztery dni, dziennie pokonując dystans około 80 km

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Diecezjalna procesja Bożego Ciała z Wawelu na Rynek Główny

Nie demontujemy rodzin!

– Lęku przed podjęciem decyzji dotyczącej ślubowania miłości i wierności na całe życie nie ulecymy rozwiązaniami prawnymi ułatwiającymi rozpad związku i rodziny – podkreślał kard. Stanisław Dziwisz.



Uroczystość była kolejnym etapem diecezjalnego dziękczynienia za beatyfikację Jana Pawła II, w którym uczestniczyło kilka tysięcy osób

Ze zdrowych rodzin, otwartych na życie, wyrasta zdrowe społeczeństwo. Przypominamy tę oczywistą prawdę, bo zdajemy sobie sprawę, jak krucha jest dzisiejsza polska rodzina. Kruche są więzi małżeńskie, które powinny być najsilniejszymi więziami międzyludzkimi, ale jakże często w obliczu trudności nie wytrzymują próby. Krucha jest również gotowość małżonków do przyjęcia daru nowego życia, którą jeszcze bardziej osłabiają różnego rodzaju próby zalegalizowania aborcji na życzenie – mówił metropolita krakowski, dodając, że plaga i tragedia rozwodów są wyzwaniem dla Kościoła i wszystkich, którzy

czują się odpowiedzialni za losy narodu. Ciężar wychowania dzieci nie może bowiem spoczywać tylko na rodzicach, ale musi być rozłożony solidarnie na całe społeczeństwo.

– W ostatnim czasie pojawiło się nowe zagrożenie, czyli próba wprowadzenia w polskim prawodawstwie tak zwanych związków partnerskich jedno- lub dwupłciowych, co jest zasadniczym nieporozumieniem. Nikt i nic nie zastąpi pierwotnej, naturalnej i fundamentalnej wspólnoty małżeńskiej mężczyzny i kobiety. Taki był i jest zamysł Stwórcy wobec człowieka

i żaden rząd czy parlament nie ma mandatu do reformowania tego, co jest wpisane w naturę człowieka. Byłby to demontaż rodziny. Nie musimy w tym naśladować niektórych europejskich państw. Nie na tym polega nowoczesność, która nie może oznaczać rezygnacji z rozsądku i elementarnego poczucia przyzwoitości – apelował kard. Dziwisz, pytając, czy Polaków stać jeszcze na dojrzałą miłość.

Zdaniem metropolity, przed Polską, która przejmując własnie prezydenturę w Unii Europejskiej, otwiera się wielka szansa i zarazem wielkie zadanie, które polegać

będzie na przypomnieniu chrześcijańskich korzeni Europy i powrocie do źródeł jej tożsamości.

W procesji, która drogą królewską przeszła z Wawelu na Rynek Główny i która była kolejnym etapem diecezjalnego dziękczynienia za beatyfikację Jana Pawła II, uczestniczyli m.in. przedstawiciele wszystkich małopolskich zgromadzeń zakonnych, Kompania Honorowa Wojska Polskiego, delegacje policji, harcerzy, władz miasta i województwa, Kawalerowie Maltańscy i dzieci pierwszokomunijne. **ml**

Zapraszamy na letnie festiwale

Organy i bajki

Wakacje to nie tylko czas urlopów, ale również imprez, którym patronuje nasza redakcja.

Zgodnie z coroczną tradycją, do połowy sierpnia w stolicy polskich Tatr trwa 11. już Międzynarodowy Festiwal Organowy, nad którym honorowy patronat objęli burmistrz Zakopanego Janusz Majcher i metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz. 9 lipca o godz. 20 w kościele Najświętszej Rodziny na Krupówkach wystąpią Marietta Krużel-Sosnowska (orga-

ny/ Warszawa) i Jolanta Sosnowska (skrzypce i piła grająca/ Warszawa, Wiedeń). W opactwie oo. benedyktynów w Tyńcu i w opactwie siostr benedyktynek w Staniątkach, w ramach Roku Hildegardy z Bingen, trwa II Festiwal Benedyktynskie Lato Muzyczne. Powstał on z połączenia Tynieckich Recitali Organowych i Festiwalu Muzyki z Klasztorów Benedyktynskich Europy. 9 i 10 lipca w opactwach zagra estoński zespół Heinavanker.

5 lipca o godz. 16 w kościółku Muzeum im. Wł. Orkana (ul. Or-

kana 2) występem Gaila Archera (organy/ Nowy Jork) i Pawła Nowaka (akordeon/ Gdańsk) w Rabce-Zdroju rozpocznie się VII Festiwal Muzyki Organowej. 19 lipca o godz. 16 zagrają tu także Roman, Maria i Łukasz Perucy (organy, skrzypce/ Gdańsk), a 26 lipca o godz. 17 – Radosław i Renata Marcowie (organy, wiolonczela/ Bydgoszcz). Z kolei 12 lipca o godz. 19.30 w kościele św. Teresy (ul. Parkowa 9) wystąpią Witold Zalewski (organy/ Kraków) i Marcin Kuźniar (gitara/ Kraków).

Rabka, nazywana Miastem Dzieci, pamięta też o najmłodszym letnikach i kuracjach. We wszystkie weekendy lipca i sierpnia o godz. 16 w amfiteatrze przy ul. Chopina odbywać się będzie Wakacyjny Festiwal Bajek, podczas którego zaprezentowane zostaną m.in. spektakle: „Kozucha Kłamaczucha”, „Księżę i żebrak”, „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków”, „Doktor Dolittle i przyjaciele”, „Kot w butach”. Bilety w cenie 8 zł można kupić pół godziny przed spektaklem. **ml**



Mali górale obdarowali pierwszych oazowiczów kwiatami PIERWSZE Z LEWEJ: W czasie jubileuszu goście przynieśli dary ofiarne, tak też czynili zawsze na rekolekcjach KOLEJNE: Ks. prałat Władysław Gil, moderator pierwszej oazy, pokazuje pomieszczenia swojego domu, gdzie mieszkali młodzi oazowicze PO PRAWIE: Ks. Waclaw Kozicki, proboszcz z Gilowic, podczas spotkania wygrywał oazowe piosenki



PIERWSI OAZOWICZE.

Myli się w potoku,
jedli chleb
z marmoladą,
przed Służbą
Bezpieczeństwa
chowali się
na strychach,
a ich spotkania
formacyjne
odbywały się
na łonie natury.

tekst i zdjęcia
JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@gosc.pl

Olszówkowie '71 – tak określa się wszystkich uczestników pierwszych rekolekcji oazowych, które były prowadzone według programu pierwszego stopnia i trwały od 25 czerwca do 11 lipca 1971 r. w Olszówce koło Rabki. Tego roku nauki odbyły się jeszcze w drugim i trzecim turnusie. Moderatorami tej pierwszej oazy byli zafascynowani wizją Kościoła posoborowego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego księża prałci Władysław Gil i Jan Głód. Oazowicze mieszkali m.in. w domu rodzinnym ks. Gila.

Po 40 latach znów zrobiło się w nim gwaro, było słychać oazowe pieśni i niezliczone wspomnienia. Każdy z oazowiczów dobrze pamięta dzień, gdy głodni

czekali na obiad. Niestety, posłańcy idący z zupą przegrali z padającym mocno deszczem i talerze – zamiast na stole – wylądowały na ziemi...

Oazowe graffiti

Ściany drewnianego domu nadal zdobią religijne napisy i rysunki, jakby współczesne graffiti. Ks. Władysław wskazuje na łóżko, które stoi wciąż w jednej z izb.

– Pieniądze na łóżka dał abp Wojtyła – przypomina kapłan. Dodaje, że Wojtyła bardzo spodobał się pomysł grupy duchownych, aby zorganizować pierwsze rekolekcje oazowe w Olszówce. Dlaczego akurat tam? – Miałem tu dom rodzinny i zaprzyjaźnionych sąsiadów, w których była możliwość noclegu. I tak się to wszystko zaczęło kręcić – mówi ks. Gil.

Uczestnicy pierwszych rekolekcji napisali list do kard. Wojtyły, w którym zaprosili go do odwiedzenia Olszówki. Nie musieli długo czekać na odpowiedź.

– Obierałam akurat ziemniaki, a tu nagle staje przede mną kard. Wojtyła – śmieje się pani Iza, pierwsza oazowiczka. Metropolita krakowskiego podejmowała wspólnie z kilkoma osobami, które akurat w ten dzień nie poszły na Turbacz z powodów zdrowotnych. – Przy-

tulił nas mocno i powiedział, że jeszcze nas odwiedzi. I słowa dotrzymał. Wiem, że kierowca kardynała Józef Mucha narzekał na swojego szefa, że do Krako-

rekolekcjach z kard. Wojtyłą przy Franciszkańskiej 3. Ks. Gil zwraca uwagę na ważny element przyjazdów przyszłego papieża do Olszówki.

– Kard. Wojtyła doświadczenie oazy przekazał całemu episkopatowi. Chciał, aby każdy młody człowiek był na oazie, gdzie entuzjastycznie przeżywa się wiarę. Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki dbał o to, żeby była odpowiednia formacja, przekazywana przez dobrze przygotowanych animatorów. A kard. Wojtyła chciał, żeby każdy oazowicz czuł się tak, jakby był animatorem – podkreśla ks. Głód.

Letnicy na strychu

Na spotkanie jubileuszowe w Olszówce przyjechał m.in. oazowicz ks. Andrzej Fryźlewicz, były kapelan kard. Franciszka Macharskiego.

– Po tylu latach mam wielki podziw dla Bożych planów, których w danym czasie nie znamy, a potem tak bardzo się one rozwijają. Duch Święty prowadził kard. Wojtyłę przez różne duszpasterstwa, m.in. przez Ruch Światło-Życie. Już jako następcą św. Piotra zapoczątkował Światło-Życie, które wyrosły z tego doświadczenia i były kontynuacją naszych oazowych spotkań, ale już w globalnym wymiarze, jak napisał później w książce „Wstań-



Podczas jubileuszowego spotkania w kościele w Olszówce oazowicze odstonili tablicę upamiętniającą pierwsze rekolekcje

wa tak daleko, a on nieraz przedłużał pobyt u nas – opowiada pani Iza.

Olszówkowie kilka razy w roku, m.in. na kołędowaniu, spotykali się po zakończonych

cie, chodźmy!” – mówi ks. prał. A. Fryźlewicz.

Henryk Ziolo, od 13 lat kanclerz Akademii Górniczo-Hutniczej, był najmłodszym uczestnikiem pierwszego oazowego turnusu w Olszówce.

– Podczas oazy działały się dla mnie rzeczy zupełnie niezrozumiałe, np. nagle ucieczki na strychy czy do stodoły. W ten sposób chowaliśmy się przed Służbą Bezpieczeństwa, która ciągle do nas przyjeżdżała i sprawdzała meldunki. Część z nas była zameldowana jako podejrzni – opowiada, a ks. Gil wspomina kilka zabawnych historii związanych z meldunkiem.

– Ks. Stanisław Olszówka prowadził oazy w Olszówce. Podczas meldunku sołtys, nie znając nazwiska kapłana, długo spierał się z nim, w której kolumnie wpisać słowo „Olszówka” – opowiada. Innym razem milicjanci zastanawiali się, dlaczego jest zameldowana tak mała liczba oazowiczów. – Powiedziałem im, że reszta to dzieci milicjantów i jak chcą, to mogą ich wylegitymować. Ale nie zrobili tego. Chyba się przestraszyli – uśmiecha się ks. Gil.

Pani Maria Nawara, mieszkanka Olszówki, która w swoim domu podejmowała 40 lat temu oazowiczów, również wspomina najścia SB. – Grozili mi, że jeśli nie wygonię tych młodych ludzi, nałożą na mnie kolegija. Ja jednak się nie dałam – mówi z satysfakcją.

Przyjaźnie na lata

Kiedy pytamy pierwszych oazowiczów, co najbardziej zapamiętali z pobytu w Olszówce, zgodnie odpowiadają, że niezwykłą atmosferę i wzajemną życzliwość. – Mogliśmy poznać nową formę kontaktu z Panem Bogiem, ale jednocześnie zawiązaliśmy tu prawdziwe przyjaźnie, które trwają do dzisiaj – mówi Elżbieta Łabuz z Nowego Targu.

Olszówkowie od lat wspierają różne inicjatywy. – Nasza koleżanka prowadzi rodzinny dom dziecka. Pomagamy 2 dziewczynkom, które uczą się w Krakowie, w liceum siostr prezentek i technikum. Oplacamy im czesne, ale też staramy się wypełnić ich wolny czas – mówi pani Iza.

Ks. Jerzy Serwin, obecny moderator Służby Liturgicznej i Ruchu Światło-Życie w diecezji krakowskiej, podkreśla, że w czasach PRL uczestnicy pierwszych oaz odnajdowali nowego ducha spośród wszechobecnej propagandy antykościelnej.

– W oazie odkryli nowy wymiar życia człowieka wolnego od papierosów i alkoholu, ukierunkowanego na czystość wewnętrzną i dążenie do świętości. To w oazie wielu spośród nich poznało swoich przyszłych powołańców kapłańskich i zakonnych. Dla wielu te rekolekcje stały się początkiem długiej i pięknej przygody formowania i kształtowania

swojej wiary i osobowości – mówi ks. Serwin.

Śladami rodziców – olszówkowie poszło wiele dzieci. – Syn i córka też byli w Ruchu Światło-Życie. Mają szczęśliwe rodziny, dzięki Bogu ich współmałżonkowie też wywodzą się z oazy. To bardzo ułatwia wychowanie dzieci, prowadzenie rozmów niemal na każdy temat – argumentuje jedna z pierwszych oazowiczek. Opinię tę potwierdza pani Jadwiga z Ciężyny. – Oaza wyrabiała w nas także właściwe podejście do codziennych spraw i hart ducha, gdy trzeba było myć się w lodowatej wodzie przy strumyku – śmieje się pani Jadwiga.

Na jubileuszowej Mszy św. w kościele parafialnym w Olszówce pani Jadwiga niosła dary ofiarne. – Ja to już jestem chyba do darów przypisana, bo na naszej oazie ciągle chodziłam w procesji z darami – mówi z radością.

Droga do celu

Ks. Waclaw Kozicki, obecnie proboszcz z Gilowic koło Żywca, uczestniczył w pierwszej oazie jako kleryk po IV roku.

– To była wielka sprawa, przeżycie wspólnoty Kościoła i świadectwo wiary, choćby w czasie wędrowania przez różne wioski, kiedy graliśmy na gitarze i śpiewaliśmy religijne pieśni. To mi bardzo pomogło w pracy kapłańskiej. Potem przez lata prowadziłem oazy młodzieżowe i oaz rodzin – wspomina ks. Waclaw.

Na spotkaniu jubileuszowym nie zabrakło największego przysmaku sprzed 40 lat, czyli marmolady. Wielkie, kilkukilogramowe pudło (chętnych do kosztowania nie brakowało!) przywiózł ks. Serwin, który zaprasza na spotkanie z oazowiczami z Olszówki. Odbędzie się ono 8 lipca w sanktuarium w Ludźmierzu, w czasie rekolekcyjnego dnia wspólnoty oaz z Podhala. Co przekażą młodszy kolegom?

– W naszej codziennej rzeczywistości brakuje ludzi, którzy są rzetelni, wywiązują się ze swoich zobowiązań. Nie chodzi o to, aby afiszować się przynależnością do oazy (choć to wielkie dzieło za mało widać na zewnątrz), lecz o dawanie odważnego świadectwa wiary – mówi H. Ziolo.

Dla ks. Tadeusza Szarka, ówczesnego moderatora oazy, prowadzącego drugi turnus w Olszówce, uczestnictwo w oazie jest próbą odpowiedzi na pytanie, jak żyć, by naprawdę być chrześcijaninem. – Nie da się dojść do celu, jeśli nie zna się drogi albo nie odczytuje się drogowskazów – mówi.

W ramach jubileuszu – oprócz spotkania w Ludźmierzu – oazowicze wybierają się jeszcze na pielgrzymkę do Rzymu. – Bogu niech będą dzięki za Olszówkę, że tu się wszystko zaczęło. Drzewo, które tu wyrosło, dało wielkie owoce – jest przekonany ks. Jan Głód.

Trwa akcja „Kraków biega, Kraków spaceruje”

Włóczykije bez rwy

Chodzić każdy może, ale ważne... jak. Prawidłowego chodzenia za darmo uczą instruktorzy, więc z kijami maszerują już nie tylko sportowcy, ale także dzieci i seniorzy.

Nordic walking wymyślono w Finlandii w latach 20. XX w. jako całoroczną zaprawę dla narciarzy biegowych. Wkrótce moda na spacer z kijami opanowała cały świat, a kilka lat temu na dobre rozgościła się pod Wawelem. I nie chodzi w niej o to, żeby bezmyślnie ruszać kijami lub się nimi podparć.

Prawa ręka, lewa noga

– Lubię sport i od 40 lat nie przestaję chodzić – głównie na wycieczki, bo należę do Grodzkiego Klubu PTTK i zdobywam odznaki przyjaciela Krakowa, ale polubiłam też nordic walking. Czuję się po nim świetnie, spacer z kijami obniża np. cholesterol. Śmiejęmy się czasem, że ten marsz to „plotkowalking”, bo spotkanie z koleżankami pod chmurką (a chodzimy zarówno latem, jak i zimą, gdy jest gorąco i gdy pada deszcz) jest lepsze od siedzenia w kawiarni – przekonuje 70-letnia pani Zofia.

– Dawniej cztery razy w roku dokuczała mi rwa kulszowa, teraz od szczęścia lat nic mi nie dolega. Sport to zdrowie, więc oprócz nordic walking codziennie spędzam też trzy godziny na basenie, a żeby wykorzystać dotknięte szare komórki, każdego dnia rozwiązuję m.in. 20 krzyżówek – dodaje młodsza o 8 lat pani Marta.

– Nie każdy może biegać czy trenować aerobik, bo różne schorzenia to wykluczają, a do chodzenia z kijami nie ma żadnych przeciwwskazań. Najważniejsze, by każdy szedł własnym tempem, a jednocześnie zmęczył się i pobudził do pracy wszystkie mięśnie, bo krew ma swobodnie krążyć po całym organizmie – mówi Magda Dąbrowska, prowadząca zajęcia z nordic walking w nowohuckim parku AWF w ramach akcji Urzędu Miasta Krakowa i Akademickiego Związku Sportowego Lotników „Kraków biega, Kraków spaceruje”.

– Cała sztuka polega na tym, że wyprostowane kije nie mogą wbijać się w ziemię, ale powinny się odbijać między naszymi nogami, w połowie kroku. Na początku najlepiej puścić



– Nordic walking da się lubić, warto do nas dołączyć – przekonują panie Basia i Marta, maszerujące po parku Lotników

je luźno, tak, by się za nimi włóczyły i łapią je, odpychać się. Wtedy łatwo znaleźć właściwy rytm, a ruch powinien być naprzemienny, zgodnie z zasadą prawa ręka, lewa noga. Ręce zginamy pod kątem prostym – tłumaczy i zaprasza wszystkich na bezpłatny trening.

Jak działa nordic walking?

- pozytywnie wpływa na układ krążenia, stabilizuje ciśnienie krwi, zwiększa wydajność serca
- obniża cholesterol i poziom hormonów stresu
- odciąża kręgosłup i kolana (zmniejsza ich ból), zwłaszcza u osób otyłych, wzmacnia plecy i stawy
- wzmacnia wszystkie mięśnie ciała, a zwłaszcza ramion, barków
- wzmocnia kości i zmniejsza ryzyko osteoporozy
- zapobiega cukrzycy
- uczy koordynacji ruchowej i modeluje ładną sylwetkę
- poprawia zdolność myślenia i podnosi jego kreatywność

– Choć przychodzą głównie osoby w średnim i starszym wieku, do spacerów powoli przekonują się również 30-latkowie prowadzący siedzący tryb życia i dzieci. Niektórzy śmieją się jeszcze, że jesteśmy włóczykije, bo chodzimy z kijaszkami, a to nic nie daje. Nieprawda! – dodaje.

Kij kijowi nierówny

– Nordic walking zmusza do trzymania wyprostowanej postawy ciała. Zwykły spacer też jest cenny, ale odpychanie się kijami sprawia, że odciążamy kręgosłup, stawy i kolana, które dokuczają przecież wielu osobom. Po godzinnym marszu czujemy przede wszystkim mięśnie rąk, które na co dzień są obciążone noszeniem ciężkich zakupów i toreb. Ja chodzę już od roku, pomaga mi to utrzymać prawidłową wagę (marsz spala nawet 450 kalorii). Oprócz tego pływam i jeżdżę na rowerze, a zimą na nartach – opowiada pani Basia, a kondycji może jej pozazdrościć niejedna młoda osoba spędzająca całe dnie przed komputerem.

By masz przynosił pożytek, warto dopasować kije do wzrostu, wagi ciała i długości rąk. Muszą być stabilne i lekkie, aluminiowe (im większa zawartość włókien węglowych, tym lżejsze i mocniejsze), najlepiej składane (by złożyć je, wchodząc do sklepu czy kościoła i nie uderzać nimi innych). – Ważne jest też, by były ostro zakończzone, miały dobrą przyczepność i umożliwiały odpychanie się. Z kolei u góry muszą być wyprofilowane i mieć rękawiczkę, która pozwala na odpowiednie ich ułożenie – wyjaśnia M. Dąbrowska.

W sklepach kije kosztują od ok. 40 do 100 zł, te z wyższej półki nawet 200 zł. U instruktorów prowadzących zajęcia zawsze można je za darmo wypożyczyć. mł

Kraków biega, Kraków spaceruje. Gdzie?

- w Parku Lotników – zbiórka przy fontannie we wtorki i czwartki o godz. 17, a w niedziele o 10
- na Bulwarach Wiślanych (naprzeciw podziemnego parkingu Galerii Kazimierz) w środy o godz. 17
- na Łąkach Nowohuckich (za NCK) w soboty o godz. 10
- na Zakrzówku (na końcu ul. Twardowskiego) w soboty o godz. 12
- na Błoniach (bulwar nad Rudawą koło stadionu Zwierzynieckiego) w niedziele o godz. 11.30

Przy Plantach



felieton

BOGDAN GANCARZ

bogdan.gancarz@gosc.pl

Znikający piknik

Śmierć lotnika Marka Szufy w trakcie pokazów w Radomiu zasmuciła krakowskich miłośników lotnictwa, którzy pamiętali dobrze jego fantazyjne akrobacje w trakcie kolejnych Małopolskich Pikników Lotniczych. W bieżącym roku – ku zaskoczeniu setek osób przyjeżdżających zawsze na początku lata na krakowskie Czyżyny, by na terenie dawnego lotniska (gdzie obecnie działa Muzeum Lotnictwa Polskiego) obserwować pokazy samolotowe – piknik odwołano.

Urzędnicy warszawscy uchyliłi bowiem niespodziewanie szczegółowe wytyczne, na podstawie których odbywały się dotąd loty akrobacyjne nad osiedlami mieszkaniowymi. W nowej sytuacji prawnej w tegorocznym pilniku lotniczym mogłyby więc uczestniczyć jedynie niewielkie awionetki i parolotnie. MPL w takiej formule byłby zaś tylko karykaturą imprezy przynoszącej co roku wiele radości pasjonatom lotów.

Dlatego organizatorzy zdecydowali o jego odwołaniu. Jeżeli uda się na czas opracować nowe przepisy, przyszłoroczny piknik odbędzie się już bez przeszkód. Szkoda tylko, że odpowiedzialni za ten stan rzeczy urzędnicy nie pomyśleli o nowych regulacjach kilka miesięcy wcześniej.

Wystawa fotografii Wojciecha Plewińskiego w Muzeum Narodowym

Kociaki niebanalne

Czytelnicy „Przekroju” kojarzyli go ze zdjęciami pięknych dziewcząt na okładkach, a miłośnicy sztuki – z wysmakowanymi portretami aktorów, malarzy, muzyków, pisarzy.

Wybór ponad 300 zdjęć z ponadpółwiekowego dorobku znanego krakowskiego fotografa Wojciecha Plewińskiego można oglądać w Muzeum Narodowym.

Kronika pewnej epoki

– Kryterium wyboru zdjęć była ich uroda, wartość czy ważność przedstawionych osób i zdarzeń – mówi artysta. Znajdący dobrze twórczość Plewińskiego Tomasz Fiałkowski z „Tygodnika Powszechnego” zauważył, że jego fotografie „same w sobie będące dziełami sztuki, są dla nas także kroniką pewnej epoki. Pochwytyły najbardziej ulotne wrażenia i nastroje”.

Urodzony w 1928 r., mieszkający od 1948 r. w Krakowie, architekt z wykształcenia, od 1957 r. na lat 40 związał się jako fotografik z tygodnikiem „Przechrój”. Wykonane przez niego portrety pięknych dziewcząt, sławnych „kociaków Plewińskiego”, zdobiły okładki 500

numerów pisma. Przez kilkadziesiąt lat dokumentował także życie artystyczne głównych scen krakowskich, zatrzymując w kadrze spektakle Grzegorzewskiego, Jarockiego, Swinarskiego i Wajdy.

Portrety z młodości

Klasyczne, czarno-białe zdjęcia Plewińskiego utrwaliły m.in. sylwetki: grafika Daniela Mroza, kompozytora Krzysztofa Pendereckiego, redaktora Jerzego Turowicza, historyka sztuki prof. Jacka Woźniakowskiego, pisarza Sławomira Mrożka, poetów Jerzego Harasymowicza i Wisławy Szymborskiej, malarzy Tadeusza Brzozowskiego, Jerzego Nowosielskiego i Stanisława Rodzińskiego, o. Placyda Galińskiego z Tyńca (z aureolą wykonaną przy użyciu japońskiej lampy!). Mimo upływu lat, już na zawsze pozostaną młode na portretach Plewińskiego aktorki Anna Dymna i Beata Tyszkiewicz czy skrzypaczka Kaja Danczowska.

Wśród portretów jest również słynne już zdjęcie Zofii i Krzysztofa Komedów, zrobione w 1958 r. w zakopiańskim schronisku na Kalatówkach. Dla wielu jest ono kwintesencją obrazu czułości małżeńskiej. W słoneczny poranek, tuż po przebudzeniu, ona leży przykryta kołdrą, z rozmarzonym spojrzeniem, on zaś, zna-

ny już wówczas muzyk jazzowy, ubrany w pizamę, gra coś dla niej na saksofonie, spoglądając przy tym na żonę z czułością.

– Zosia obraziła się na mnie, gdy to zdjęcie zostało wówczas opublikowane. Po latach, gdy pisała książkę o Krzysiu, poprosiła jednak o jego przesłanie – wspomina Plewiński.

Blizsze przyjrzenie się portretom przekrojowych „kociaków” przekonuje, że nie były to zdjęcia banalne, jakich teraz pełno na okładkach kolorowych czasopism. Niektóre z nich, np. modelki z bicyklami w Łańcutcie, są skomponowane niczym obrazy malarskie, zaś wykonana w 1969 r. fotografia Katarzyny Leszczuk stała się inspiracją do jednego ze znanych obrazów Jerzego Nowosielskiego.

Plewiński nie miał natury reportera. Jego zdjęcia nie były efektem szybkiego przyciskania migawki, lecz długich niekiedy przemysłów. – Zawsze, nie tylko w przypadku spektakli telewizyjnych, ale także przy portretach robiłem notatki koncepcyjne – mówi artysta.

Bogdan Gancarz

– Niekiedy portretowani otwierali się na obiektyw dopiero po dłuższej rozmowie – mówi Wojciech Plewiński. U dołu po prawej portret Komedów

Wystawę „Wojciech Plewiński. Szkice z kultury/Szkice z natury” można oglądać w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego (al. 3 Maja 1, I piętro) do 28 sierpnia.



PANORAMA PARAFII pw. Niepokalanego Serca NMP w Krakowie-Rybitwach

Troska dwóch osiedli



ZDJEŃCIA KS. IRENEUSZ OKARMUS

Nowa rada parafialna rozpoczęła formalnie działalność od 19 czerwca br.

Osiedla Rybitwy i Przewóz jeszcze pół wieku temu miały swój kościół parafialny na odległym o 5 km Starym Bieżanowie. Przez lata władze komunistyczne były głuche na prośby o pozwolenie na budowę kościoła.

W 1956 r. w końcu wydały zgodę, ale wkrótce ją anulowały. Skoro władza zakpiła sobie z ludzi, ci odpowiedzieli konkretnym działaniem. Na placu, gdzie miała powstać świątynia, postawili drewniany barak na narzędzia i materiały budowlane, w którym... księża z bieżanowskiej parafii zaczęli odprawiać Msze św. Był wtedy rok 1958.

Ówczesny proboszcz ks. prał. Marian Łączek w latach 60. ubiegłego wieku czynił usilne starania, żeby uzyskać zgodę na budowę kościoła dla mieszkańców Rybitw i Przewozu. Na próżno. Starania te w wyraźny sposób poparł kard. Karol Wojtyła, ówczesny metropolita krakowski, erygując 1 listopada 1970 r. parafię w Krako-

wie-Rybitwach, w granicach której znalazło się także osiedle Przewóz. Teraz starania o pozwolenie na budowę kościoła nabrały jeszcze większego uzasadnienia. Ale władze wciąż były nieugięte. Pozwolenie wydały dopiero w czerwcu 1983 r. Ówczesny proboszcz ks. Karol Targosz był już wtedy poważnie chory. Zmarł pół roku później. Budowę kościoła rozpoczęto jednak jeszcze za jego życia.

Dalsze prace prowadził już ks. Stanisław Świętek, najpierw jako administrator, a później jako proboszcz parafii. 8 grudnia 1985 r. bp Julian Groblicki wmurował kamień węgielny i poświęcił świątynię. Kolejna dekada upłynęła na pracach wykończeniowych w kościele. Konsekrował go 15 października 1995 r. kard. Franciszek Macharski.

Choć dziś wierni mają się gdzie modlić, nie znaczy to wcale, że nie muszą podejmować różnych, niekiedy poważnych wysiłków w trosce o swoją świątynię. Te zadania wykonują teraz ze swoim nowym duszpasterzem, którym od roku jest ks. Adam Biłka. Try-

ska energią, zapałem, jest dobrym organizatorem, więc nic dziwnego, że szybko potrafił przekonać ludzi do siebie i zaangażować ich w różne inicjatywy, zwłaszcza że ubiegłoroczna powódź nie oszczędziła świątyni.

– Gdy przyszedłem na parafię, w piwnicach kościoła było 3 m wody. Stan był opłakany. Gdy po kilku tygodniach woda opadła, okazało się, że całe ogrzewanie kościoła, zresztą stare i mało funkcjonalne, nadaje się tylko na złom. Ale ludzi nie musiałem długo przekonywać. Gdy trzeba było wycinać stare rury, by przygotować miejsce na nową instalację grzewczą, przyszło ponad 60 mężczyzn. Tak było przez kilka kolejnych sobót. Wtedy zrozumiałem, że w tutejszych parafianach jest ogromna energia i zapał. Przez ostatni rok dali mi wiele razy dowód ogromnego zatroskania o świątynię i parafię, ale także otwarcia na sprawy duchowe – mówi z radością ks. Adam Biłka.

Ks. Ireneusz Okarmus

Zdaniem proboszcza



– W chwili obecnej do parafii należy 3 tys. ludzi, mieszkających na dwóch osiedlach.

Rozpocząłem starania w kurii metropolitalnej o zmianę oficjalnej nazwy parafii na „Rybitwy-Przewóz”, aby uwzględnione były w ten sposób oba. Tym bardziej że parafianie z os. Przewóz w znacznym stopniu wspomagają wszelkie inwestycje parafialne. Cieszę się ogromnie z tego, że wzrasta liczba uczęszczających na niedzielne Msze św. Teraz przychodzi ok. 1,5 tys. osób, a jeszcze rok temu było ich o połowę mniej. Wielu z nich mówi, że znów zaczynają chodzić do naszej świątyni. Widzą, że w ostatnim roku wypiękniła, jest zadbana, a w liturgii uczestniczy przy ołtarzu wiele młodych osób. Cieszę się ogromnie z tego, że w ostatnich miesiącach powstały grupy, które rzeczywiście zaczynają działać. Do scholki należy ponad 20 dziewcząt. Pięknie śpiewają przy akompaniamencie 5 instrumentów. Zawiązała się grupa oazowa, do której należy już 13 osób. W tej chwili jest kilkunastu ministrantów i lektorów. Kilka dni temu ukonstytuowała się nowa rada parafialna, która będzie – taką mam nadzieję – wielkim wsparciem dla mnie i pomocą w różnych działaniach remontowych. Generalnie optymistycznie patrzę w przyszłość

Ks. Adam Biłka

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 8.00, 10.00, 12.00 (dla dzieci), 18.00
W DNI POWSZEDNIE: 7.00, 18.00



Święcenia kapłańskie przyjął w katedrze na Wawelu w 1989 r. Administratorem parafii jest od 1 lipca 2011 r.